

Voisé, Waldemar

Grocjusz, uczeń Galileusza

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 10/3, 295-299

1965

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



GROCJUSZ — UCZEŃ GALILEUSZA *

Spośród wszystkich nauk tylko matematyce przypadł ten niebывały zaszczyt, że od wielu wieków uznaje się ją za niezrównany ideał wszystkich innych dyscyplin naukowych. Niemniej, przeciętny czytelnik jest nieco zaskoczony, kiedy stwierdzi, że w książce *O prawie wojny i pokoju* (1625) Grocjusz na wstępie swych rozważań zapowłada chęć naśladowania matematyków. W ten sposób „ojciec prawa narodów“ staje się dla wielu niewtajemniczonych postacią nieco dwuznaczną; w naszej epoce nie dostrzega się przecież powiązań między prawem narodów a matematyką.

Słynny prawnik holenderski pragnął dedukować swe tezy z kilku aksjomatów podstawowych, gdyż — jak pisał — wszystko dzieje się na zasadzie jakiejś rozumnej przyczyny (*ex principio aliquo intelligente*). W ten sposób zamierzał utworzyć dyscyplinę prawniczą na wzór matematyki; Ernst Cassirer twierdził nawet, że chodzi tu o znalezienie pewnego rodzaju „matematyki politycznej i prawniczej“¹.

Jakkolwiek rzecz się miała, Grocjusz obrał sobie Galileusza za wzór. W liście adresowanym do wielkiego włoskiego uczonego wyraził zarówno podziw dla niego, jak i wolę naśladowania go². Po słowach pochwalnych ku czci Galileusza Grocjusz stwierdza, że wielki fizyk i astronom włoski „przewyższył wszelką ludzką wiedzę“ i że dzięki niemu „nikt już dziś nie pożąda dzieł starożytnych i nikt nie obawia się, że wieki przyszłe przewyższą czasy obecne“. Grocjusz dorzuca potem uwagę, że chciałby zostać zaliczony nie tylko do grona admiratorów Galileusza, lecz także do grona jego uczniów, co byłoby dla uczonego Holendra wielkim zaszczytem.

Dziś wiemy, że ambitny plan Grocjusza został wykonany tylko w bardzo skromnej mierze i że Grocjusz rozwijając swe myśli opierał się częściej na autorytecie swych poprzedników niż na zasadach myślenia „geometrycznego“. Konsekwencje zaś jego założeń metodologicznych były różnorodne. Dla nauk społecznych najważniejsza z nich wynika z faktu, że Grocjusz pomijał milczeniem wszystko, co — jako materiał „obcy“, tj. pochodzący „z zewnątrz“ — mogłoby zakłócić tok rozumowania; we wstępie do swego dzieła podkreślił, że świadomie usunął zeń to, co

* Tekst odczytu wygłoszonego we Florencji 16 IX 1964 podczas Symposium Internazionale di Storia, Metodologia, Logica e Filosofia della Scienza, poświęconego 400-leciu urodzin Galileusza (o symposium por. w niniejszym nrze „Kwartalnika“ artykuł: W. Voisé, *Włoskie imprezy Roku Galileusza. Refleksję obserwatora*) oraz w Warszawie 20 X 1964 na sesji galilejskiej Komitetu Historii Nauki i Techniki PAN (o sesji por. sprawozdanie w dziale *Kronika* niniejszego numeru). Francuska wersja tego odczytu pt. *Grotius apprenti de Galilée* ukaże się w jednym z najbliższych numerów czasopisma „Physis“.

¹ E. Cassirer, *The Myth of the State*. New Haven 1946.

² Hugo Grotius, *Epistolae*. Amstelodami 1687, p. 266, nr 654. List ten nie jest datowany; został napisany prawdopodobnie w 1636 r.

dotyczyło „sporów naszego wieku“, i że mając zamiar pisać o prawie, „odwrócił umysł od poszczególnych faktów“.

Dlatego rzeczywistość odegrała w tym systemie jedynie rolę generalnej podniety do napisania dzieła: przyczynić się ono miało do położenia kresu nie kończącym się wojnom i związanym z nimi zbrodniami. Próżno by jednak szukać w dziele Grocjusza ech wojennych konfliktów i społecznych antagonizmów burzliwej epoki. Zostały one przetransponowane na język teoretycznoprawny, który zatarł kontury rzeczywistości, pozwalając dziś domyślać się wyłącznie najgrubszych linii.

Całe bogactwo życia społecznego sprowadzone zostało do jednego tylko z jego licznych aspektów, a mianowicie prawa. A nawet i prawo pojmował Grocjusz, wbrew pozorom, aspołecznie. Dzięki koncepcji „stanu natury“ mógł abstrahować od ówczesnych instytucji społecznych i przeciwstawił im jeden jedyny pierwiastek, zawierający w sobie całą etykę i politykę: *appetitus societatis*, tj. dążność do współżycia z innymi ludźmi. Z tej obowiązującej rzekomo zawsze i wszędzie normy wysnuł dalsze wnioski, a w szczególności to, co dyktują ludziom zasady wynikające z innej jego koncepcji: „umowy społecznej“. Lecz tak ona, jak i równie często występujące w jego książce pojęcie „natury społeczeństwa“ (*natura societatis*) odgrywają tylko rolę niezbędnych przesłanek dedukcji.

Wszystkie te pojęcia Grocjusz formułował jednak dowolnie, a pod pozorem powszechnego obowiązywania kryły one osobiste poglądy ich wynalazcy i w jednej osobie interpretatora. Przetłumaczone na język mniej ogólny, zasadnicze jego twierdzenia oznaczają akceptację obowiązującego wówczas prywatnego i karnego. Tak np. jedna z zasad, zobowiązująca wszystkich do wykonywania umów (*pacta sunt servanda*), prowadzi Grocjusza do zgody na wszystkie istniejące ówczynie ustroje i potępienia wszelkiej walki z tyranem (wszak ważna jest każda umowa między poddanymi a panującymi), a nawet do argumentowania na rzecz legalności niewolnictwa (wszak obowiązuje nawet taka umowa, która jest podstawą niewoli).

Toteż tylko koneksje etymologiczne, związane z używaną przez niego terminologią, a głównie wywody o związku norm prawnych z bliżej nie określonym „prawem społecznym“ (*ius sociale*) oraz ogólnikowa „troska o zachowanie społeczeństwa“ sprawiły, że niektórzy pisarze osiemnastowieczni nazywali Grocjusza ((socjalistą“ (*socialistus*). Już jednak Rousseau nie darzył go bynajmniej sympatią; przy innej zresztą okazji dowiadujemy się m. in., iż ojciec Jana Jakuba był wiernym czytelnikiem dzieł Grocjusza, co świadczy o popularności pisarza, nazwanego potem „ojcem prawa narodów“.

To zaszczytne miano zawdzięcza Grocjusz faktowi, że pierwszy nie tylko ujął systematycznie całokształt doktryny, ale także starał się sprecyzować podstawowe pojęcia, jakimi się wówczas powszechnie posługiwano. Dążność do wyjaśnień terminologicznych widoczna jest od pierwszej do ostatniej strony dzieła: nie opuszcza ona autora od chwili, kiedy zadaje na samym wstępie pytanie: „Co to jest wojna? Co to jest prawo?“ („*Quid bellum? Quid ius?*“) i od razu przystępuje do analizowania obydwu pojęć.

Dominantą tych „definicyjnych“ poczynań — tak je nazywał, mimo że rzadko chodziło o definicję w sensie klasycznym — była zawsze koncepcja prawa natury, tj. prawa, które, wypływając z ludzkiej natury, jest z nią tak silnie zrośnięte, że nikt nie jest władny odebrać go ludziom

lub choćby tylko je przekształcić. Tam, gdzie zaczyna się jego domena, kończy się możliwość jakiegokolwiek skutecznej ingerencji człowieka. Nie tylko jednak człowieka, gdyż nawet i woła boska byłaby tu bezsilna. Bóg bowiem — stwierdza Grocjusz — nie mogąc sprawić, aby dwa razy dwa nie było cztery, nie może też zmienić prawa natury. Co więcej: prawo to mogłoby istnieć nawet wówczas, gdyby — co uważa oczywiście za bluźnierstwo — istota boska w ogóle nie istniała.

„W ten sposób — pisze J. Lande — uwalnia Grocjusz prawo natury od wiązania go ze źródłem heteronomicznym, boskim, humanizuje je i przedstawia jako składnik ludzkiej natury, który poznać można jedynie samodzielny wysiłkiem rozumu, podobnie jak prawa matematyczne”³.

Tak oto sformułowana została i ujęta w system nauka o świeckim prawie natury, w odróżnieniu od dominującego przedtem nurtu, którego przedstawiciele — z Tomaszem z Akwinu na czele — głosili, że prawo to, będąc naturalną skłonnością człowieka, jest jednak przede wszystkim odbiciem rozumu boskiego.

A wreszcie z zasady prawa natury wysnuł Grocjusz także swą najgłębszą, sięgającą daleko w przyszłość myśl o konieczności podporządkowania normom prawnym stosunków między państwami. Rozumował, że podobnie, jak wszyscy obywatele poszczególnego państwa podlegają regułom obowiązującego prawa cywilnego lub karnego, tak samo i państwa — jako członkowie ogólnoludzkiej społeczności — powinny być związane przez normy prawa międzynarodowego. Powszechnie obowiązujące ponadpaństwowe normy, wysnute z prawa natury, pragnął skodyfikować po to, aby podnieść je do rangi regulatora życia międzynarodowego, a przede wszystkim posłużyć się nimi jako instrumentem zdolnym zapobiec wojennym konfliktom. W ten sposób utopijny ideał, który stanowi motyw przewodni poczynań najszlachetniejszych umysłów wszystkich epok, stał się głównym bodźcem napisania dzieła *O prawie wojny i pokoju* — a nie „matematyka” prawnicza, z którą jej twórca wiązał tak wielkie nadzieje.

Pomimo istnienia zasadniczych różnic między nimi, można uważać Hobbesa jak i Spinozę za przedstawicieli tego samego kierunku metodologicznego, którego początki wiążą się także z nazwiskiem Galileusza. Hobbes (inspirowany przez Mersenne'a, wielkiego entuzjastę Galileusza) zawsze dążył do stworzenia teorii „ciał politycznych“, a Spinoza zamierzał zbudować filozofię i etykę na zasadach geometrycznych, o czym świadczy tytuł jego głównego dzieła: *Ethica more geometrico demonstrata* (1677). Również i Fontenelle napisał rozprawę o pożytku, płynącym z zastosowania matematyki w zakresie różnorodnych nauk społecznych (polityki, moralności itd.), które dzięki temu mogłyby przetwarzać się w naukowo pojętą politykę, etykę itp.

Dla wymienionych uczonych matematyka była synonimem dedukcji. Z drugiej strony jednak, u schyłku XVII w. zauważyć można tendencję odmienną: powiązania matematyki i metody indukcyjnej. W dziedzinie nauk przyrodniczych tego rodzaju unia oznaczała koniec panowania systemu kartezjańskiego. Także i w zakresie nauk społecznych unia ta znaczyła początek nowej ery.

Lektura Fontenelle'a poucza, że wielu uczonych schyłku XVII stulecia uważało, iż nauka o państwie powinna opierać się na metodzie indukcyjnej, a zwłaszcza na nauce, której zadaniem jest porządkowanie

³ J. Lande, *Studia z filozofii prawa*. Warszawa 1959, s. 537.

фактов według ich wielkości, tj. na statystyce. Fontenelle pisał, że Vauban pierwszy powiązał statystykę z ekonomią polityczną; tenże Fontenelle chwalił Williama Petty'ego jako twórcę arytmetyki politycznej, zawartej w dwóch dziełach noszących znamienne tytuły: *Two Essays in Political Arithmetic* oraz *Five Essays in Political Arithmetic* (oba ukazały się w 1687 r.).

Pomijając milczeniem inne tego rodzaju próby, trzeba wspomnieć Condorceta, który w 100 lat później ogłosił *Tableau général de la science qui a pour objet l'application du calcul aux sciences politiques et morales* (1787—1793). Otwierał on w ten sposób szerokie perspektywy dla zastosowania matematyki w służbie nauk społecznych, a zwłaszcza ekonomiki i załączków nauk socjologicznych.

Dziś łatwo byłoby potępić Grocjusza i stwierdzić, że jego projekt stworzenia „matematyki prawniczej“ dotyczył tylko świata norm, nie służył zaś poznaniu i przetworzeniu rzeczywistości; można by nawet powiedzieć, że on to właśnie przyczynił się do ugruntowania iluzji, iż norma prawna (przypisująca powinność) jest tym samym, czym konkretne zjawisko prawne, tj. uwarunkowany społecznie sposób zachowania się ludzi.

Trzeba jednak oddać Grocjuszowi sprawiedliwość: w epoce, kiedy ciekawość odkryć nie była wielka, on pierwszy ośmielił się wystąpić na drogę wskazaną przez Galileusza i zastosować jego metodę w zakresie nauki prawa, tak bardzo przecież pożytecznej dla ludzkości. I choć próba ta skończyła się niepowodzeniem, to jednak nie pozostała bez znaczenia. Słusznie pisał Loys Le Roy w wydanej w 1579 r. książce, noszącej znamienity tytuł *De la vicissitude ou variété des choses en l'univers*: „Nic dotąd nie zostało stworzone i wykończone równocześnie, a tylko dzięki upływowi czasu wszystko staje się coraz lepsze i doskonalsze“.

Obserwując dzisiejsze próby sformalizowania języka różnorodnych nauk, w tym także nauk społecznych, widzimy coraz powszechniejszą tendencję do zastosowywania „maszyn do myślenia“. Można więc postawić pytanie: czy współczesna matematyka może przyspieszyć rozwój nauk społecznych, wyzwolić je z istniejących ograniczeń i zmniejszyć w ten sposób dystans dzielący nauki „ściśle“ od „nieściśłych“? Innymi słowy: czy w zmodyfikowanej postaci ideał „ucznia Galileusza“ jest możliwy do zrealizowania w epoce integracji całej ludzkiej wiedzy?

ГРОЦИЙ — УЧЕНИК ГАЛИЛЕЯ

Рассматривая роль математики, которая издавна служит образцом для всех отраслей науки, автор освещает идеи Гроция, сознательно стремившегося следовать Галилею (о чем он писал в одном из своих писем к великому итальянскому ученому). Знаменитое сочинение Гроция *О праве войны и мира* (1625 г.) является попыткой „математического“ толкования явлений в области науки о государстве и праве. По мнению автора, такой подход имеет ту положительную сторону, что он уточняет основные понятия в области общественных наук, но вместе с тем он страдает существенным недостатком, ибо богатство явлений общественной жизни сводит к аспектам права, понимаемого в смысле норм права. Однако наряду с учеными, которые подобно Гроцию рассматривали математику как синоним дедукции (например, Гоббс и Спиноза), уже во второй половине XVIII в. появилось другое направление, кото-

рое науку о государстве увязывало с индуктивным математическим методом (прежде всего Петти). З. заключение автор останавливается на вопросе о том, в какой мере необходимость формализации языка многих отраслей науки с целью применения электронных счетных машин позволяет в настоящее время осуществлять замысел Галилея, приспособленный к изменившимся условиям.

На французском языке статья будет опубликована в одном из ближайших номеров журнала „Физис“.

GROTIUS — GALILEO'S APPRENTICE

Against the background of the role played by mathematics, serving long since as a model of all sciences, the author shows the tendency of Grotius who consciously and deliberately intended to imitate Galileo (evidence of which is one of his letters to the great Italian scientist). The famous work *On the Law of War and Peace* (1625) is just an attempt of a „mathematical approach“ to the phenomena in the domain of the science on the state and law. The author sees the good side of that attempt in the definition of fundamental notions for social sciences, and the bad one — in the reduction of the richness of social life to the aspects of the law conceived normatively.

Yet beside the scholars who, like Grotius, comprehended mathematics as a synonym of the deduction (here belong, among others, Hobbes and Spinoza), there appeared in the second half of the seventeenth century another current which linked the science on the state with the mathematical method conceived inductively (chiefly Petty). In conclusion, the author poses the question: to what extent the need for formalizing the language of many sciences in order to use the „thinking machines“ does permit, nowadays, the Galileo's idea to be realized after adapting it to the altered circumstances.

The French version of the paper will be published in one of the next issues of the periodical „Physis“.